

Ludzkie kości w spalonym busie. Policjanci stwierdzili, że to szczątki zwierzęce i umorzyli sprawę

W listopadzie ubiegłego roku na jednej z działek w Wodzisławiu Śląskim spłonął bus, w którym mieszkał bezdomny mężczyzna. I chociaż we wraku pojazdu odkryto fragmenty szkieletu, sprawę prowadzono wyłącznie pod kątem podpalenia samochodu, a po kilku tygodniach umorzono. Obecni na miejscu policjanci uznali bowiem, że kości należały do zwierzęcia. Pozostawiono je we wraku, gdzie przeleżały do 7 marca tego roku. Wówczas na miejscu zdarzenia pojawiła się kolejna grupa śledczych. Tym razem w sprawie „znalezienia szczątków ludzkich”.

Kości w spalonym wraku

Działka znajduje się na uboczu, w sporej odległości od innych zabudowań. Kiedy zaparkowany na niej bus stanął w ogniu, prawdopodobnie nikt tego nie zauważył. W każdym razie, jak powiedział naszej redakcji rzecznik prasowy wodzisławskiej komendy straży pożarnej, kpt. Sebastian Bauer, do dyżurnego powiatowego stanowiska kierowania nie wpłynęło żadne zgłoszenie dotyczące danego pojazdu. Volkswagen T4 spłonął całkowicie, ogień nie rozprzestrzenił się zapewne z powodu padającego wtedy deszczu.

Tego samego dnia, w poniedziałek 20 listopada 2023, w komendzie policji w Wodzisławiu właściciel busa i działki zgłosił zawiadomienie o spaleniu pojazdu. Jak wynika z naszych ustaleń, mundurowi mieli otrzymać również informację o tym, że busa zamieszkiwał bezdomny mężczyzna. Był na miejscu w dniach poprzedzających zdarzenie. Ustalenia te znajdują odzwierciedlenie w odpowiedzi na pytania, jakie skierowaliśmy do Komendy Powiatowej Policji w Wodzisławiu Śląskim.

- Pokrzywdzony zeznał, że od jakiegoś czasu na jego posesji pojawiała się osoba bezdomna, która pierwotnie za jego zgodą z uwagi na warunki atmosferyczne sypiała we wspomnianym pojeździe - przekazuje podkom. Łukasz Piórkowski, zastępca rzecznika jednostki.

Zdarzenie zakwalifikowano jako przestępstwo zniszczenia mienia – art. 288 par. 1 KK. Dodajmy, że przestępstwo ma miejsce wyłącznie wtedy, gdy jest skutkiem czynu człowieka. Udało nam się skontaktować z właścicielem busa, który zaznaczył, że nie wierzy, aby jego bezdomny znajomy miał podpalić pojazd i 20 listopada dzwonił do niego, ale jego telefon już nie odpowiadał. Oświadczył policji, że zwracał znajomemu uwagę, że zbliżają się mrozy i powinien znaleźć lepsze schronienie. Twierdzi, że chciał zgłosić jego zaginięcie, ale od funkcjonariusza usłyszał, że nie ma takiej możliwości, bo nie jest z nim spokrewniony. A jedyną możliwością, aby jego znajomy był poszukiwany jest wskazanie go jako podejrzanego. Właściciel postąpił więc w ten sposób, z zamiarem wycofania podejrzenia, kiedy mężczyzna się znajdzie.

W tym miejscu wyjaśnijmy, że zawiadomienie o zaginięciu osoby może złożyć ktokolwiek, kto ma podejrzenie, że na skutek zdarzenia uniemożliwiającego ustalenie miejsca jej pobytu należy ją odnaleźć w celu zapewnienia ochrony jej życia, zdrowia. Stwierdzenie, że musi tego dokonać osoba najbliższa jest wprowadzeniem w błąd.

Dlaczego na miejsce nie wezwano biegłych?

Po przyjęciu zawiadomienia, na miejsce zdarzenia, w celu oględzin spalonego busa, skierowano funkcjonariusza i technika kryminalistyki. - Policjanci ujawnili pojazd oraz znajdujący się

wewnątrz fragment kośćca nieznanego pochodzenia – informują w komendzie. Na miejsce nie wezwano jednak lekarza biegłego. - Funkcjonariusze wykonujący czynności przyjęli, że są to kości zwierząt - przekazała nam prokurator Joanna Smorczevska, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gliwicach na podstawie informacji uzyskanych z wodzisławskiej komendy.

Policjanci, jak czytamy w odpowiedziach na nasze pytania, podjęli tę decyzję na podstawie następujących okoliczności:

1. "Znajomy pokrzywdzonego, który ujawnił spalony pojazd przekazał informację pokrzywdzonemu, że wewnątrz pojazdu znajduje się fragment kośćca i z pewnością jest pochodzenia zwierzęcego. Takie stwierdzenie znajduje się również w zeznaniach pokrzywdzonego jak i jego znajomego."

2. Pokrzywdzony posiadał zwierzęta, które wypasał na tej działce, o czym policjanci wiedzieli m.in. dlatego, że prowadzili w tym miejscu czynności w innych postępowaniach przygotowawczych i byli naoczniymi świadkami wypasu zwierząt w tym miejscu.

Z punktu nr 1. wynika, że specjalistyczna wiedza biegłego uprawnionego do wydawania ekspertyz co do pochodzenia szczątków znalezionych na miejscu przestępstwa została zastąpiona oceną wynikającą z przekonania, jakie wyraziła osoba postronna. Zaskakujące jest to tym bardziej, że wcześniej policjanci otrzymali informację, że bus był zamieszkiwany przez osobę bezdomną. Faktów tych, jak widać nie połączono, co więcej nie sprawdzono, czy w warstwie popiołu nie znajduje się więcej kości. Do tego wątku wrócimy jednak w dalszej części artykułu.

Z kolei co do punktu 2., warto zaznaczyć, że zwierząt hodowlanych na wskazanej działce nie było już od prawie dwóch lat. Wydaje się więc mało prawdopodobne, aby po tym czasie w dopiero co spalonym busie znajdowały się kości jednego z nich.

Powyższe przesłanki, zdefiniowane przez policję w punkcie 1. i 2., okazały się być wystarczające dla podejmujących czynności funkcjonariuszy, aby stwierdzić - tu cytat z odpowiedzi przesłanych przez komendę do naszej redakcji, że „ilość uzyskanych informacji przez policjantów na miejscu zdarzenia, wcześniejsze sytuacje związane z wypasem owiec w tym miejscu pozwoliły stwierdzić policjantom oraz osobom będącym na miejscu (pokrzywdzony wraz z kolegą), że fragment kośćca był pochodzenia zwierzęcego i odstąpiono od wezwania na miejsce lekarza biegłego."

Jak dodaje prokurator Joanna Smorczevska, w oględzinach samochodu nie brał udziału również biegły z zakresu pożarnictwa, a o czynnościach nie poinformowano prokuratora.

- Pokrzywdzony oraz jego znajomi nie byli w stanie określić kiedy dokładnie pojazd spłonął lecz nie wcześniej niż 18 listopada. Biorąc powyższe pod uwagę funkcjonariusze stwierdzili, że brak jest podstaw by na miejsce kierować biegłego z zakresu pożarnictwa - wyjaśnia Policja.

Czy brak wiedzy pokrzywdzonego o dokładnym terminie może przekreślać możliwość wezwania na miejsce biegłego? Czy nie po to właśnie biegły miałby się pojawić na miejscu, by ustalić co mogło być przyczyną pojawienia się ognia? Odpowiedzi na te pytania wydają się oczywiste. Co więcej, biegły powinien pojawić się na miejscu zdarzenia możliwie jak najszybciej, aby nie doszło do zatarcia śladów. Jednak nie istnieje limit czasu, w którym specjalista taki może zostać powołany. Zdarza się, że biegli wydają opinie w zdarzeniach odkrytych długo po tym, jak do nich doszło, mogą też posługiwać się np. wykonanymi przez służby fotografiami. W tym przypadku jednak można było zadziałać od razu.

Z komendy w Wodzisławiu otrzymaliśmy informację, że "na podstawie zeznań pokrzywdzonego i

ustaleń policjantów jako wersję śledczą przyjęto podpalenie w/w pojazdu przez wskazaną osobę bezdomną jako akt zemsty za zakaz nocowania w tym pojeździe", mimo to nie postarano się o opinię biegłego z zakresu pożarnictwa, który mógłby stwierdzić przyczynę pożaru. Równie dobrze mogło przecież dojść do samozapłonu, czy podpalenia pojazdu przez osobę trzecią. Zwłaszcza, że w miejscu tym kilka lat temu, w przeciągu kilku godzin spaliły się dwa inne pojazdy, a sprawca bądź sprawcy nie zostali ustaleni.

Jakie czynności należało podjąć?

Czy znalezione na miejscu przedmioty mogące stanowić elementy układu kostnego człowieka nie powinny zostać zabezpieczone i zidentyfikowane przez specjalistów? Zwłaszcza, kiedy istnieją przesłanki wskazujące na obecność człowieka w busie w czasie, kiedy doszło do pożaru? Pytania kierujemy do policyjnego eksperta o wieloletnim doświadczeniu w ściganiu przestępstw o charakterze kryminalnym. Wyjaśnia on, że w przypadku znalezienia kości i istnienia podejrzenia, że na miejscu mógł zginąć człowiek, postępowanie powinno być prowadzone pod kątem czynu określonego w art. 155 KK, czyli nieumyślnego spowodowania śmierci.

- Ten artykuł to taki worek stanowiący kwalifikację prawną czynów, nie tylko określonych w samej treści, ale także np. podejrzenia zaistnienia czynów samobójczych lub zdarzeń śmiertelnych będących konsekwencją nieroztropnego zachowania się pokrzywdzonego, który wskutek swojego zachowania, np. zaproszenia ognia, poniósł śmierć - wyjaśnia ekspert.

Nawet jeśli wcześniej, jeszcze na komendzie, przyjęto kwalifikację, że doszło do zniszczenia mienia z art. 288 par. 1 kk, to ta wstępna ocena nie ma większego znaczenia. - Dopiero szczegółowe oględziny, zeznania naocznych świadków (o ile tacy byli i zostali ustaleni) co do okoliczności zdarzenia, analiza ujawnionych i zabezpieczonych śladów i dowodów na miejscu zdarzenia, kształtują faktyczną kwalifikację prawną czynu, która w dużej mierze determinuje dalsze poczynania – wskazuje specjalista.

Zaznacza także, że w podobnym przypadku należałoby wziąć pod uwagę również i taką możliwość, jak zabójstwo. - Policjanci na miejscu zdarzenia, zwłaszcza ci obsługujący zdarzenia kryminalne, nie powinni również wykluczyć zaistnienia czynu stanowiącego najwyższą kategorię przestępstw, tj. czynu określonego słynnym od lat art. 148 KK (w różnych modyfikacjach), czyli zabójstwa. Zdarzało się nie raz, że bandyci, nawet ci, wywodzący się z dobrych domów, "dla zabawy" pozbawiali życia bezdomnego - dodaje ekspert.

- Przyjęcie kwalifikacji z art. 148 KK wymagałoby ściągnięcia na miejsce zdarzenia prokuratora, biegłych z zakresu medycyny sądowej, także pożarnictwa, szczegółowego zabezpieczenia śladów (daktyloskopijnych, biologicznych, może traseologicznych*), zabezpieczenia próbek substancji ujawnionych na miejscu (ewentualne szczątki ludzkie, zarówno kość jak i prochy, substancji łatwopalnych), itd. - wylicza ekspert policyjny. Tymczasem nie tylko nie wykonano żadnej z tych czynności, ale pięć tygodni później, 27 grudnia 2023 roku dochodzenie umorzono.

3,5 miesiąca później śledczy wrócili na miejsce

Mimo umorzenia sprawy, właściciel nie zezłomował pojazdu. Towarzyszyło mu przecucie, że znajomy mógł zginąć w pożarze. W rozmowie z nami opisał, że kontaktował się z bliskimi bezdomnego mężczyzny, aby złożyli zawiadomienie w tej sprawie. Sam, jak pisaliśmy wcześniej, ze względu na to co usłyszał w czasie zeznań, był przekonany, że jako niespokrewniony nie może tego zrobić.

Policja z Wodzisławia przekazała z kolei, że na przełomie lutego i marca do komendy zgłosił się

mężczyzna, który chciał złożyć zawiadomienie o zaginięciu znajomego. Mężczyzna miał stwierdzić, że działa w imieniu braci zaginionego, "którzy zamieszkują w innych częściach kraju i nie są w stanie stawić się osobiście do wodzisławskiej komendy. Funkcjonariusze Zespołu Poszukiwań tutejszej komendy wykazując się zaangażowaniem dotarli do siostry mężczyzny, która jest mieszkanką powiatu wodzisławskiego i w dniu 6 marca 2024 r. przyjęli od niej zawiadomienie o zaginięciu swojego brata, z którym nie utrzymywała kontaktu od kilku lat."

Kolejnego dnia kryminalni wrócili na działkę, gdzie 3,5 miesiąca wcześniej doszło do pożaru busa. - Na miejscu okazało się, że w środku spalonego pojazdu znajdują się zwęglone szczątki kośćca i może być pochodzenia ludzkiego. Warto nadmienić, iż wskutek degradacji spowodowanej zmiennymi warunkami atmosferycznymi oraz upływem czasu odsłonięta została znaczna część kośćca, która w listopadzie 2023 roku była niewidoczna. W związku z tym przybyły na miejsce biegły lekarz stwierdził, iż najprawdopodobniej są to szczątki ludzkie. O zdarzeniu został powiadomiony prokurator i przy jego udziale wykonano oględziny procesowe. Dalsze czynności toczą się pod jego nadzorem w ramach śledztwa - przekazuje wodzisławska policja.

- 7 marca ujawniono we wraku spalonego pojazdu typu BUS, marki VW T4 szczątki kośćca ludzkiego. W sprawie powołano biegłych ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach, przeprowadzono sekcję zwłok - zasadniczo ujawnionych kości. Prokuratura oczekuje na wydanie opinii - dowiadujemy się w Prokuraturze Okręgowej w Gliwicach.

Jak zaznacza jej rzecznik, prokurator Joanna Smorzewska, konieczne jest uzyskanie opinii biegłego z zakresu pożarnictwa dla wyjaśnienia czy doszło do samozapłonu, czy też pojazd został podpalony. Tym razem w sprawie wszczęto śledztwo o czyn z art. 155 kk, czyli nieumyślne spowodowanie śmierci.

Czy czas, jaki upłynął i warunki pogodowe, na które narażone były szczątki we wraku, mogły mieć wpływ na jakość dowodów? Ekspert policyjny, z którym skontaktowaliśmy się w tej sprawie, wskazuje, że istotne jest przede wszystkim to, że kości przez ten czas mogły po prostu zniknąć - w końcu były narażone na działanie dzikich zwierząt, wandalów, ciekawskich... - A gdyby miało się potwierdzić, że tam zginął człowiek? - pyta retorycznie nasz rozmówca. - Ponadto, każdy dzień prowadził do ich zanieczyszczenia, co może mieć znaczenie w dalszych badaniach laboratoryjnych - dodaje.

Zaniedbanie

W wodzisławskiej komendzie toczy się postępowanie wyjaśniające związane z zaniedbaniem przy prowadzeniu dochodzenia, jakie wszczęto 20 listopada. Chociaż, jak wiele na to wskazuje, istniały przesłanki dowodzące, że w pożarze busa śmierć mógł ponieść człowiek, nie dopilnowano wielu kwestii, nie podjęto właściwych czynności. Szczątki, narażone na działanie czynników zewnętrznych, leżały we wraku ponad 3 miesiące.

- W związku ze zdarzeniami, które miały miejsce w miesiącu listopadzie 2023 r. oraz marcu 2024 r., Komendant Powiatowy Policji w Wodzisławiu Śląskim zlecił przeprowadzenie czynności wyjaśniających w trybie Ustawy o Policji mających na celu zweryfikowanie czy doszło do nieprawidłowości w związku z wykonywanymi czynnościami na miejscu zdarzenia. Czynnościami wyjaśniającymi objęto wszystkie okoliczności zdarzeń" - informuje nas wodzisławska policja.

ślady biologiczne - to ślady pochodzące z organizmów żywych, np. włosy, krew, ślina

ślady traseologiczne - ślady pozostawiane na podłożu np. przez buty, opony samochodów, ślady zwierząt

ślady daktyloskopijne - odciski palców

Aktualizacja 18.04.2024

Wiadomo, kim jest mężczyzna z busa

Tożsamość mężczyzny została ustalona. Wyniki badań genetycznych potwierdzają wcześniejsze przesłanki. W poniedziałek (15.04.), prokurator rejonowy z Wodzisławia Śląskiego, Rafał Figura, potwierdził naszej redakcji, iż śledczy poznali już wyniki badań genetycznych, dzięki którym ustalono tożsamość mężczyzny. Są one zgodne ze wcześniejszymi podejrzeniami - w busie był 55-letni Józef W. z Wodzisławia Śląskiego, poszukiwany przez policję od końca listopada 2023 roku.

W czwartek (18.04.) wodzisławska policja opublikowała komunikat o zakończeniu poszukiwań 55-latka. Policjanci ustalili, że mężczyzna zginął w pożarze busa, do którego doszło w listopadzie ubiegłego roku - informuje oficer prasowa jednostki, asp. szt. Małgorzata Koniarska.

W wodzisławskiej komendzie toczy się postępowanie dotyczące ośmiu policjantów. - Jego celem jest ustalenie, czy wyczerpane zostały znamiona występku z art. 231 par. 1 kk w postaci niedopełnienia obowiązków służbowych - informuje rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gliwicach, prokurator Joanna Smorzewska.

Po zakończeniu postępowania wyjaśniającego wobec ośmiu funkcjonariuszy, sprawa trafiła do komendy wojewódzkiej, gdzie przeprowadzono postępowanie dyscyplinarne.

Postępowanie dyscyplinarne przeprowadzone przez Komendę Wojewódzką Policji w Katowicach zakończyło się uznaniem winy trzech funkcjonariuszy, z czego dwoje z nich zostało ukaranych karą dyscyplinarną, natomiast w stosunku do jednego uznano go winnym, jednak odstąpiono od wymierzenia kary dyscyplinarnej. Kara dyscyplinarna, która została zastosowana wobec dwóch policjantów to "kara ostrzeżenia o niepełnej przydatności do służby na zajmowanym stanowisku". Wszyscy trzech funkcjonariusze zostali przez komendanta powiatowego ukarani obniżeniem dodatku służbowego. W postępowaniu dyscyplinarnym wina każdego z funkcjonariuszy była rozpatrywana osobno celem udowodnienia stopnia zawinienia każdego z nich. Jeśli chodzi o procedury wdrożone po postępowaniu, zaleca się, żeby czynności wykonywać rzetelnie i żeby nie dochodziło do podobnych sytuacji w przyszłości – przekazała nam oficer prasowa wodzisławskiej komendy, asp. sztab. Małgorzata Koniarska.